

32630/22

Wydawnictw Straży Nr. 14.

Czytanek zeszyt VII.

Dobrodziejstwa pruskie w oświetleniu historycznym.

Mowa posła Wojciecha Korfantego,
wypowiedziana
w sejmie pruskim dnia 23 kwietnia 1913 r.
(w odpowiedzi na mowę posła Kardorffa
w obszernem streszczeniu).



POZNAŃ.

Nakładem Wydziału kulturalnego Straży.
Członkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.

1913.

Dobrodziejstwa pruskie w oświeceniu historycznym

Wojciech Korfanty



Poznań, 1913

Pobrano z Wikiźródła dnia 20.08.2017

Wydawnictw Straży Nr. 14.

Czytanek zeszyt VII.

Dobrodziejstwa pruskie w oświeceniu historycznym.

Mowa posła Wojciecha Korfantego,
wypowiedziana
w sejmie pruskim dnia 23 kwietnia 1913 r.
(w odpowiedzi na mowę posła W. Kardorffa
w obszernem streszczeniu)

POZNAŃ.

Nakładem Wydziału kulturalnego Straży.
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.
1913.

Podczas obrad w sejmie pruskim, dnia 22 i 23 kwietnia 1913 r. oświadczył poseł v. Kardorff, że należałoby nareszcie stwierdzić, czy zarzuty czynione rządowi pruskiemu z powodu obecnej polityki pruskiej wobec Polaków są uzasadnione czy nie. Przytacza poseł v. K. słowa posła Korfantego, jakoby polityka ta „wywoływała nienawiść, zawziętość, zaciętość i pogardę“, zaznacza, że poseł Korfanty mówił o „katakach i dręczycielach polskiego narodu“, że zaś poseł Trąmpczyński twierdził, iż „wszelkie pojęcie moralności przez tę politykę zniweczone zostały“: v. Kardorff uznając wywody te za obrażające — czyta dalej ustęp artykułu z „Gazety Grudziądzkiej“, krytykujący w ostry sposób politykę rządu. — Wobec tego uważa poseł v. K. za potrzebne zestawić wszystkie dobrodziejstwa Prus wobec Polaków od czasu okupacji, tj. od 1815 r.

Wspomniawszy o okropnym stanie, w jakim się znajdowały wówczas Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie — że nie było dotąd tak zaniedbanego państwa — jak państwo polskie — przytacza na dowód tego słowa pewnego Francuza. Polska nie byłaby w stanie stworzyć takiego państwa, jakim są dzisiaj Prusy. Polacy stali się członkami państwa pruskiego, które zawsze było państwem wolności i sprawiedliwości. W żadnym innym państwie nie byłoby Polakom możliwym takiej rozwijać agitacji — jak w Prusiech. Tem, czem dziś są Polacy,

nie stali się dzięki własnej pracy i pilności, tylko zawdzięczają to państwu pruskiemu, które ziemie dawniejsze polskie podniosło materyalnie i kulturalnie. 41 000 chłopów zostało uwłaszczonych, v. K. porównuje dalej Wielkie Księstwo Poznańskie z Galicyą i Królestwem Polskiem i stwierdza wielką różnicę stosunków tam a tutaj.

W Galicyi ogranicza się działalność Polaków do tego, by uciskać Rusinów. Protestuje dalej przeciwko mieszaniu się sejmu we Lwowie do spraw wewnętrznych pruskich.

Polityka pojednawcza wobec Polaków zrobiła fiasco — dla tego wracać do niej rząd nie może.

Nawet katolickie pismo jak „Germania“ wystąpiło energicznie przeciwko agitacji polskiej z powodu ogłoszenia bojkotu katolickiego Kościoła^[1]. — Agitację wielkopolską uprawiają przeważnie młodzi księża polscy. Niemieckich katolików się upośledza.

v. Kardorff widzi całe niebezpieczeństwo w istnieniu seminaryów w Poznaniu i w Gnieźnie. Rząd prowadzi walkę tylko przeciwko podżegaczom, przeciwko adwokatom i księżom.

Poświęciwszy ostatnią część mowy działalności zbawiennej komisji kolonizacyjnej i nowej ustawie, żądającej 230 milionów, zapewnia rząd, że on i jego stronnictwo zawsze rząd popierać będzie tam, gdzie chodzi o wzmocnienie niemczyzny.

(Brawo na prawicy.)

Po przemówieniach posłów Kindlera, Trąmpczyńskiego, Borchardta oraz ministrów barona Schorlemmera i Lentzego,

zabrał nazajutrz głos poseł *Korfanty*, aby odpowiedzieć posłowi v. *Kardorffowi* na część jego mowy, mającej na celu wykazanie dobrodziejstw rządu pruskiego wobec Polaków.

Poseł Korfanty:

Panowie! P. von *Kardorff*, baron *Zedlitz* i inni mówcy, szczególnie w tym roku, kilka razy podkreślali niesłychane rzekomo stosunki w Polsce przed rozbiorami, piętnowali brak ładu i porządku w dawnej Polsce, obrażali naszą przeszłość narodową, wychwalając natomiast ojcowskie rządy Prus na ziemiach polskich, a nas ciężko oskarżając o niewdzięczność za tyle dobrodziejstw i wierności, doznanych przez 1 i pół wieku ze strony Prus. Poseł v. *Kardorff* zwłaszcza od 2 tygodni przechwalał się w sejmie, że przedsięwzięcie generalny obrachunek z nami i postawi przed nami lustro, w którym będziemy mogli zobaczyć się w całej okropności. Stękająca góra zrodziła jednak śmieszna myszkę. Bo wczoraj p. *Kardorff* powtórzył tylko stare bajki o rzekomym nieładzie polskim, o ucisku chłopów polskich i o niewdzięczności naszej względem królów i rządów pruskich.

Niepodobna nam wysłuchiwać wciąż spokojnie tych obelg i bajek i nareszcie trzeba tu w aktach sejmu złożyć na wieczne czasy dokumenty tych „ojcowskich rządów pruskich“. *Zmuszają nas do tego bezustanne prowokacje panów.*

P. *Kardorff* odczytał nam tu wczoraj wrażenia z podróży po Polsce jakiegoś Francuza, opisującego ucisk chłopów w Polsce. Jeśli poddaństwo w Polsce było ciężkie podobnie jak w całej Europie, to jednak zaznaczyć wypada, że w Niemczech panujący książęta sprzedawali swych poddanych jako pokarm dla armat obcym państwom i brali zapłatę za każdego poległego chłopów. A gorzej świadczy o nich jeszcze ta

okoliczność, że swym oficerom ci dobrodzieje gorzkie robili wymówki za to, że za mało chłopów w tej walce poległo, ponieważ brali wynagrodzenie za każdego poległego. (Wielka prawda! — u Polaków). Takich panów Polska nie miała. (Bardzo słusznie! — u Polaków).

P. Kardorffowi jednak przeciwstawiać muszę opis położenia chłopów w Polsce, pochodzący z pod pióra wysokiego urzędnika królewskiego pruskiego p. A. C. v. Holsche, który był pruskim tajnym radcą sprawiedliwości i dyrektorem sądu w Białymstoku. Tenże powiada wyraźnie:

„Krzywdzą szlachtę polską ci, którzy twierdzą, że obchodzi się ona z chłopami jak z niewolnikami (słuchajcie! — u Polaków), że chłopci jej nie mają żadnej własności, że cały swój czas muszą zużywać na odrabianie pańszczyzny, że pan im wszystko może odebrać i robić z nimi, co mu się podoba. Chociaż mógłby to czynić na mocy ustawy, jednak inny porządek rzeczy ukształtował się. Poddani w Niemczech, szczególnie w Westfalii, w tem zrozumieniu są daleko większymi niewolnikami swych panów, niż chłopci polscy. (Słuchajcie! — u Polaków). Położenie poddanych w Westfalii jest w rzeczywistości daleko cięższe, niż chłopów polskich a mimo to okrzyczano rzekomą niewolę chłopów w Polsce. (Słuchajcie! — u Polaków).“

Tak pisze wysoki urzędnik pruski, a mam nadzieję, że tak patriotyczny mąż, jak p. Kardorff, większą wagę przykładać będzie do świadectwa pruskiego urzędnika, aniżeli jakiegoś tam Francuza.

P. Kardorff i inni mówcy wciąż zarzucają nam niewdzięczność, chociaż królowie pruscy i rząd pruski okazali nam tyle wierności, tyle ojcowskiego serca i tyle

dobrodziejstw. Bezustannie powtarzającego się zarzutu tego znieść nam dłużej nie podobna i dla tego źródłowo tę rzecz muszę rozebrać i bajki te rozproszyć.

Nie przeczymy, że o ile chodzi o słowa, to ze strony królów i rządów pruskich doznawaliśmy bardzo wiele ojcowskiej pieczy i wierności, lecz czyny ich niestety były zawsze inne. Król Fryderyk II zagarniając ziemie polskie pławił się wprost w przyrzeczeniach ojcowskiej opieki, wierności, poszanowania naszych praw i naszej własności. W patencie wydanym do ludności polskiej dnia 13 września 1772 z powodu pierwszego rozbioru ziem polskich między innymi powiada: „Chcemy i mocnośmy postanowili i zaręczamy też to, że stanom i mieszkańcom Prus i Pomorza, które należały dotychczas do korony polskiej oraz i obwodów po tej stronie Noteci, należących dotąd do Wielkopolski, w zupełności pozostawimy ich stan posiadania oraz prawa, tak duchowne jak i świeckie, szczególnie też damy zupełną swobodę i opiekę ludności rzymsko-katolickiej (słuchajcie! — u Polaków), jak w ogóle krajem rządzić będziemy tak, że ludność rozsądna i dobrze myśląca będzie mogła być szczęśliwą i nie będzie miała przyczyny żałować zmiany rządu.“ Takie obietnice dawał Fryderyk, gdy chodziło o słowo, (słuchajcie! — u Polaków). W traktacie zaś zawartym przez niego dnia 18 września 1773 r. z Polską w artykule VI powiada:

„Natomiast Jego król. Mość, król pruski wyrzeka się niniejszym traktatem dla siebie, swoich spadkobierców i potomków obojej płci, jak najwyraźniej i najuroczyściej wszelkich pretensyi, pod jakimkolwiek pozorem by je roszczono, do Królestwa i Wielkiego Księstwa Litewskiego (słuchajcie! — u Polaków)“, a w artykule VIII tego traktatu

Fryderyk przejął następujące zobowiązanie: Rzymscy katolicy w prowincjach, tym traktatem odstąpionych, mają zatrzymać wszystkie swe posiadłości tak świeckie jak duchowne i bez ograniczeń ich używać. Mają pozostać w status quo. (Słuchajcie! — u Polaków).

Tak mówił Fryderyk w sierpniu 1772 r. i 1773 roku. Ale przygotowując zabór ziem polskich już w roku 1771 a mianowicie 6 października wydał zasady, według których miał być przeprowadzony nowy ustrój w prowincjach zabranych. W tych zasadach rozporządził co następuje:

„Co do starostw i biskupstw, to dobra te zabiorę i wydzierżawię je jako domeny państwowe, a trzeba się będzie potem porozumieć z biskupem i kanonikami co do pewnej sumy, którą im się będzie płaciło miesięcznie lub kwartalnie. Co do starostw, to starostom wypłaci się pewną kwotę“.

A więc już w roku 1771 Fryderyk II zamierzał zabrać i skonfiskować starostwa i dobra duchowne, a w 1772 i w 1773 r. uroczyście obiecywał nie tykać żadnej posiadłości polskiej, ani świeckiej, ani duchownej (słuchajcie! — u Polaków). Moralny wyrok o takim postępowaniu pozostawiam każdemu uczciwemu człowiekowi. (Bardzo dobrze! — u Polaków). W marcu 1772 r. w rozkazie gabinetowym Fryderyk II po raz drugi nakazuje zabranie i odebranie w administrację dóbr duchownych a wypłacenie pewnej sumy ich właścicielom, „aby im odjąć troskę zajmowania się rzeczami świeckimi.“ (Słuchajcie! — u Polaków).

„Starostwa wszystkie“ powiada dalej, mają być administrowane, aby poznać ich dochody a potem na św. Trójcę 1773 r. wydzierżawione. Tak chciano szanować własność i prawa obywateli polskich, którym to publicznie

przyrzekano uroczyście. Fryderyk wcale nie przebierał, gdy chodziło o wzbogacenie się. Szczególnie ciekawą jest jego instrukcja dana dnia 6 czerwca 1772 roku jenerał - lejtnantowi v. Stutterheim i prezydentowi izby Domhardtowi, gdy chodziło o zewezwanie stanów polskich do złożenia mu przysięgi hołdowniczej. Ciekawy ten dokument zasługuje na uwiecznienie w aktach tej izby. Fryderyk pisze do wyżej wymienionych urzędników: „W dniu w patencie moim oznaczonym dla hołdowania, w którym stany wszystkie mają przybyć do Malboga, jenerał-lejtnant v. Stutterheim w moim imieniu każe sobie złożyć hołd a ministrowi Rhodemu nakazę, by zwykłą w takich razach mowę wygłoszono do stanów. Prezydent kamery v. Domhardt przedtem jednak każe namówić wojewodów i starostów (słuchajcie! — u Polaków), by pod pozorem, że Rzeczpospolita nie zezwoliła na odstąpienie ziem, albo do Malboga nie przybyli (słuchajcie! — u Polaków), lub robili trudności w poddaniu się i złożeniu przysięgi hołdowniczej, (Słuchajcie! — u Polaków), ponieważ wtedy będziemy mogli od razu ich województwa i starostwa skonfiskować i nasadzić administratorów. (Słuchajcie! — u Polaków). Przytem hrabia Kayserlingk (słuchajcie! — u Polaków) będzie mógł nam wyświadczyć największą przysługę, jeśli jako pierwszy będzie się wzbraniał poddać i złożyć przysięgę hołdowniczą. (Słuchajcie! — u Polaków). Mimo to ja się już z nim porozumiem, tak, że nic na tem nie straci.“

Hr. Kayserlingk, ten nakłoniony przez Fryderyka do haniebnej zdrady polski urzędnik państwowy, ten zdrajca ojczyzny, za tę hańbę od Fryderyka otrzymał potem miesięczną pensję w wysokości 500 talarów. (Okrzyk: Grosz Judaszowy!).

Syn jego został kamerjunkrem i szambelanem z pensją (słuchajcie! — u Polaków) 1200 talarów, a później podarowano mu cztery majątki, dające rocznie 6000 talarów dochodu. Pytam was się, jak oceniacie ten czyn waszego wielkiego króla, podburzającego ludność, by móżdż ją pozbawić jej mienia, podbechtującego urzędników do haniebnej zbrodni. (Słuchajcie! Bardzo dobrze! — u Polaków).

Tak wyglądają ojcowska wierność i ojcowska opieka królów pruskich względem Polaków. (Bardzo dobrze! — u Polaków).

Gdy Fryderyk II zagarnął ziemie polskie, ustanowił od razu kontrybucyę. Chłopi musieli płacić 33 $\frac{1}{3}$ proc. od czystego dochodu, szlachta 25, a duchowieństwo, które kochał szczególnie (wesołość), 50 proc. Ale szlachcie ewangelickiej opuścił 5 proc., tak, że płaciła tylko 20 proc., samo się to rozumie u króla, który po zagarnięciu Śląska od razu poodbierał urzędy wszystkim wyższym urzędnikom katolikom.

Mimo, że Fryderyk w traktacie z Rzeczpospolitą polską uroczyście się wyrzekł wszelkich pretensyi do Polski, 2 razy jeszcze posuwał kordony swe w granice Rzeczpospolitej w lutym 1773 i w styczniu 1774 r., a wykonującym jego wolę zalecał tylko, by to wykonywali bez wielkiego rozgłosu. (Słuchajcie! — u Polaków).

Panowie mówicie tu wciąż o nieładzie polskim w owych czasach i wmawiacie nam, że powinniśmy uważać za największe szczęście ten fakt, że dostaliśmy się pod panowanie pruskie. Już kolega Trąmpczyński wykazywał wczoraj, że o ile ten nieład w Polsce istniał, działo się to z winy Prus i ich przyjaciółki Rosyi. Ci dwaj sojusznicy dokładali wszelkich sił, aby Polska nie zaprowadziła u siebie ładu i porządku. (Wielka prawda! — u Polaków). Przypominam tajny traktat Fryderyka z

Rosyą z 11 względnie 31 marca 1764 r. zawarty w tym celu, by w Polsce nie zniesiono liberum veto, nie zaprowadzono tronu dziedzicznego oraz potrzebnych reform. Nieład w Polsce był im potrzebny dla ich interesów. (Słuchajcie! — u Polaków). Kolega Trąpczyński przytaczał tu wczoraj list Fryderyka, pisany do brata Henryka, w którym król pruski wypowiada, że zabrane polskie prowincye są znakomitym nabytkiem, lecz aby nie wzbudzać podejrzeń Europy już i bez tego powstającej na zachłanność Prus, mówi publicznie wszędzie o piaskach i ziemiach spustoszonych i dzikich. (Słuchajcie! — u Polaków). A ten deklamujący o pustyniach i dzikich prowincyach polskich Fryderyk już dnia 6 października w liście do prezesa kamery królewskiej Domhardta wyliczał, że Prusy królewskie, Pomorze i obwód notecki powinny dać rocznie 580,000 talarów na utrzymanie wojska (słuchajcie! — u Polaków) a czystego dochodu rocznego ogółem 1,200,000 talarów. (Słuchajcie! — u Polaków.)

W liście z dnia 19 kwietnia 1772 roku, wylicza, że roczny dochód tych krajów wynosić powinien 1,600,000 talarów, a nie oszukam się, przypuszczając to, dodaje w swym liście. (Słuchajcie! — u Polaków.) I nie oszukał się. Tak wyglądały w rzeczywistości te spustoszone i zaniedbane ziemie polskie, a to wyciskanie tych olbrzymich sum z tych biednych krajów świadczy, doskonale o ojcowskiej pieczy króla względem Polaków. Panu te przypomnienia przyszłości są nieprzyjemne, panie Pappenheim.

Wierzę, ale, prowokowani musimy nareszcie stan rzeczy stwierdzić, by więcej nam tych baśni nie powtarzano. Nie dosyć na tem. Fryderyk nowych swych poddanych polskich lżył i oczerniał przed całym światem. *Marszałek powołuje mówcę*

do porządku za ten zarzut uczyniony królowi pruskiemu.
Korfanty: To są fakta historyczne, a dotychczas przecież wolno było je przytaczać, a na dowód odczytuję tu dokumenty i listy tego króla.

W liście pisanym 19 czerwca 1775 roku do d'Alemberta król powiada:

„Byli (Montmerency i inni) ze mną w tym kraju, który nazywam naszą Kanadą na Pomorzu. Otworzyłem tam teraz 180 szkół i uważam siebie za Likurga lub Solona tych barbarzyńców. Tylko z biegiem czasu przez wychowanie młodzieży zdołamy ucywilizować tych Irokezów“. (Słuchajcie! — u Polaków.)

Takimi przezwiskami obdarzał król swych nowych poddanych.

Zresztą nieprawdą jest, aby król w tym czasie był utworzył na ziemiach polskich 180 szkół. Albowiem dopiero w rozkazie gabinetowym z dnia 20 stycznia 1776 roku król nakazuje rządowi prowincjonalnym powołanie 180 nauczycieli, i na propozycję Brenkenhoffa jako nauczycieli powołano pozasłużbowych żołnierzy i podoficerów.

Nie wypowiadam tu zdania własnego o moralnej wartości ówczesnych żołnierzy pruskich. Przytaczam jednak zdanie Preussa z jego dzieła: „Życie Fryderyka Wielkiego“. Preuss powiada:

„Według ówczesnych pojęć służba wojskowa dla zwyczajnego człowieka nie była honorem. Obcy przybysze, wyrzutki kraju i biedni ludzie przeważnie służyli w wojsku pod rozkazami szlacheckich oficerów. Przysłowie znamienne dla moralnej wartości żołnierzy: „Kto nie chce służyć ojca i matki, musi iść do wojska“ było uzasadnione. Już w roku 1693,

gdy w Brandenburgii nakazano wybierać rekrutów, polecono władzom wybierać pod broń szczególnie „szkodliwą hołotę“. A za czasów Fryderyka II było tak samo, aż do 1806 r. Wtedy tokarzy bursztynu zwolniono z obowiązku służby wojskowej, z wyjątkiem łajdaków tego cechu. (Słuchajcie! — u Polaków.)

A w rozkazie gabinetowym z dnia 6 listopada 1778 roku, wystosowanym do generała Tauentziena, Fryderyk powiada: „Zamierzam dalej, aby takich więźniów, którzy uważają się za ludzi bez czci i są pacholkami katów i hyclów, odsyłano zawsze do Brzega do nowo tworzącego się batalionu ochotników“. (Słuchajcie! — u Polaków.) I ludzi tego pokroju przysyłano na ziemie polskie jako wychowawców młodzieży. (Słuchajcie! — u Polaków.) Płacono im po 10 talarów za nauczanie 12 dzieci języka niemieckiego w pierwszym, po 20 talarów w drugim, a po 30 talarów w trzecim roku. A więc i wasze nagrody dla nauczycieli za skuteczne krzewienie niemczyzny nie są żadną nowością. To wszystko już było.

O ojcowskim sercu Fryderyka dla Polaków przytaczam jeszcze następujące fakta: Angielski ambasador przy dworze warszawskim pisze w 1763 roku: „Fryderyk II kazał zabierać całe polskie rodziny i gwałtem je transportować do Brandenburgii i Prus dla zaludnienia tych opustoszonych okolic“.

A Janssen powiada w swej rozprawie o rozbiore Polski: „Kradzież kościołów, klasztorów i dóbr szlacheckich, popełniona wówczas przez Prusaków na Polsce, obliczają na 3 miliony dukatów“. (Słuchajcie! — u Polaków).

Tak wyglądał ten spustoszony i opuszczony kraj polski w rzeczywistości! (Słuchajcie! — u Polaków).

Janssen powiada na innem miejscu swej rozprawy:

Młodzieńcy polscy w zabranych polskich prowincjach musieli iść do wojska, dorosłym córkom swym lud musiał dawać wyprawę przepisaną w bydle, pieniądzech i sprzętach, wywożono je potem do Pomorza, i oddawane zamąż tym mężczyznom, którzy ich pożąдали. (Słuchajcie! — u Polaków.)

A jak się Fryderyk zapatrywał na rozbiór Polski, który parlament francuski nazwał hańbą, dowodzi list pisany przez niego do brata Henryka 9 kwietnia 1772 r. Fryderyk pisze: „Podział Polski zjednoczy trzy religie: grecką, rzymską i kalwińską, a my będziemy komunikować się tą eucharystią, jaką jest Polska. Jeżeli zaś to naszym duszom nie przyniesie zbawienia, będzie to jednak poważnym czynnikiem dla dobra państwa naszego“. (Słuchajcie! — u Polaków.)

Wstrzymuję się od wszelkiej krytyki tych słów, sąd o nich pozostawiam szczególnie tym, którzy żądają od nas wdzięczności za ojcowskie uczucia Fryderyka względem nas.

A czy następcy Fryderyka II obchodzili się lepiej z nami? Ich postępowanie wyświetlę dokumentami i aktami dyplomatycznymi. Nadzwyczajny poseł pruski przy dworze warszawskim, Buchholz, w oświadczeniu, zdanem o Rzeczypospolitej polskiej dnia 12 października 1788 r., między innymi powiada:

„Stany i sejm polski mogą być święcie przekonane, że jego król. mość ks. pruski udzieli im jak najskuteczniejszego poparcia, aby utrzymać niezawisłość, wolność i bezpieczeństwo Polski“. A w mowie z dnia 19 listopada 1788 roku ten sam poseł pruski donosi Rzeczypospolitej: „Król pruski ma niezłomną wolę wobec prześwietej Rzeczypospolitej spełnić wszystkie obowiązki sojusznika, szczególnie gwarantuje jej niezależność, nie mieszając się w

jej sprawy wewnętrzne i nie ścieśniając jej swobody uchwał i postanowień“.

Wskutek tych rokowań doszło do traktatu pomiędzy Fryderykiem Wilhelmem II a Polską, podpisanym przez strony dnia 29 marca 1790 r. W artykule 3 tego traktatu sojusznicy zobowiązują się do wzajemnej pomocy wojskowej na wypadek wojny. Wyliczają dokładnie wojskowe posiłki, jakie sojusznicy mają sobie przysłać. W artykule 6 zaś król pruski świącie zobowiązuje się nieść Polsce pomoc zbrojną na wypadek, gdyby jakie trzecie państwo wmieszało się w je sprawy wewnętrzne lub zaatakowało jej granice. W początkach 1791 r. rozeszła się pogłoska, że Prusy zdradzają swego sojusznika polskiego. Fryderyk Wilhelm wobec tego na dniu 23 marca 1791 r. pisze list do swego ówczesnego posła warszawskiego von der Goltza, w którym powiada:

„Moją wolą jest, aby pan natychmiast zaręczył, że wieści te są fałszywe i bezpodstawne. Czyń to pan przy każdej nadarzającej się sposobności, oświadczając jak najuroczyściej, że wieść ta jest złośliwym wymysłem, aby mnie z sejmem polskim poróżnić i wzbudzić nieufność narodu do mnie. Nikt nie może mnie udowodnić, żeby pomiędzy mną a dworem wiedeńskim było co zaszło, coby mogło takie podejrzenie usprawiedliwić. Jego królewska mość król polski i Rzeczpospolita niech będą przekonani, że nigdy nie miałem najmniejszego zamiaru żądać od nich jakichkolwiek ofiar“. Wieści te nazywa potem obrazą osobistą.

Mówi się tyle o ówczesnym nieładzie polskim. Ale przypominam, że dnia 3 maja 1791 r. naród polski nadał sobie konstytucję, która wówczas była wzorem dla Europy, i o której wy jeszcze nie marzyliście. (Słuchajcie! — u Polaków.)

Zaprowadzała ona zrównanie stanów i wyznań, oswobadzała chłopów i mieszczan, znosiła liberum veto i zaprowadzała tron dziedziczny, Fryderyk Wilhelm zlecił swemu posłowi warszawskiemu Goltzowi, aby powinszował sejmowi i królowi polskiemu tego znakomitego dzieła. (Słuchajcie! — u Polaków.) Wyrażał sam swoją radość z tak szczęśliwego obrotu rzeczy i z uporządkowania stosunków. Oprócz tego wysłał jeszcze depezę do sejmu polskiego, w której powiada: Godzę się i pochwalam ten olbrzymi krok, który naród zrobił i który uważam jako istotny warunek jego szczęścia. Posłowi swemu zaleca złożyć życzenia królowi, marszałkom i wszystkim, którzy pracowali nad tem wielkiem dziełem.

W liście pisanym do króla polskiego Stanisława Augusta składa mu życzenia i wyraża radość z konstytucyi. Tymczasem zmieniała się sytuacja międzynarodowa. Fryderyk Wilhelm II zdołał się porozumieć z Rosyą co do drugiego podziału Polski. Dotąd wygłasza piękne słowa o przyjaźni i wierności. Teraz nastąpiły czyny. Dnia 25 maja 1792 r. poseł pruski przy dworze warszawskim Lucchesini w odpowiedzi na notę polską przypominającą Prusom traktat z dnia 29 marca 1790 r. powiada: „Te moje oświadczenia, zgodne z wszystkimi mojami deklaracyami od czasu mojego powrotu do Warszawy i od czasu rewolucyi z dnia 3 maja 1791 r., są nowym dowodem znanej rzetelności mojego króla“.

Odmawia spełnienia obowiązków sojusznika. Konstytucyę 3 maja, wychwalaną przez Fryderyka Wilhelma II jako wielkie dzieło, nazywa rewolucyą mimo gratulacyi swego króla z powodu „tej rewolucyi“, wysłanych do Polski przed rokiem. (Słuchajcie! — u Polaków.) Tak wygląda wierność pruska w czynach Fryderyka Wilhelma II. Potem w liście z dnia

8 czerwca 1792 roku do króla Stanisława Augusta oświadcza, że z powodu konstytucji 3 maja nie może dotrzymać zobowiązań traktatu z 1790 r. Ale za to razem z Rosją dokonał drugiego rozbioru Polski.

A znów posypały się do ziem zagarniętych słowa ojcowskiej opieki, obietnice poszanowania praw i własności. W dekrete okupacyjnym z dnia 25 marca 1793 r. powiada: Postanowiliśmy mocno i uroczyście to przyrzekamy, że stany i mieszkańcy tych nowych prowincji, bez wyjątku, mają pozostać przy swych prawach i swej własności, w sprawach świeckich i duchownych, szczególnie rzymscy katolicy mają mieć swobodę religijną, będziemy ich bronili a w ogóle w kraju będziemy rządili tak, że rozsądni i dobrze myślący mieszkańcy mogą być szczęśliwi i zadowoleni i nie będą mieli przyczyny żałować zmiany rządów. W traktacie zawartym z dnia 25 września 1793 roku w Grodnie z królem polskim Fryderyk Wilhelm II w art. 5 wyrzeka się dla siebie i dla swoich potomków jakichkolwiek pretensji do Polski, zobowiązuje się do gwarantowania niezawisłości pozostałych Polsce krajów, swym poddanym polskim zagarniętym przez drugi rozbiór Polski przyrzeka powtórnie nienaruszalność praw mienia i wyznania. Te przyrzeczenia uroczyste były tylko słowami o wierności i ojcowskiej pieczy względem Polaków. Czyny wkrótce wykazały coś innego. Już 25 lutego 1794 r. wydaje król patent o administracji starostw w zagarniętych prowincjach, który tysiące ludzi zamienił na żebraków, odbierając im mienie i kawałek chleba. Dnia 8 maja 1793 r. wydaje patent o reorganizacji sądów na ziemiach polskich i ruguje nasz język ojczysty z wszystkich sądów i urzędów. (Słuchajcie! — u Polaków.) Powiada on: „Żądamy, aby w

naszych rządach i w poddanych im sądach, wogóle w wszystkich sprawach publicznych od tego czasu wszystko załatwiano w języku niemieckim a nie władający tym językiem musi posługiwać się tłumaczem w sądach i gdy otrzyma nakazy i rozporządzenia“. (Słuchajcie! — u Polaków.)

Rozporządzeniem królewskim z dnia 28 lipca 1796 r. skonfiskowano starostwa i dobra duchowne. Daremnie minister Hoym przypominał królowi obietnice dane Polakom przy zagarnięciu kraju. Gdyby przynajmniej użyto tych dóbr dla dobra mieszkańców! Lecz wiadomo powszechnie, że dobra te w najpodlejszy sposób roztrwoniono. Roztrwoniono wówczas według świadectw historyków pruskich 241 dóbr wielkich za cenę 3½ miliona talarów chociaż prawdziwa ich wartość wynosiła 20 milionów talarów. (Słuchajcie! — u Polaków.)

O gospodarce wysłanych do tych prowincyi urzędników pruskich ja nie wydaję wyroku, ale przytaczam sąd pruskiego ministra Schoena: „Wiadomo powszechnie, że administracya Hoyma w południowych Prusach wykazała istnienie najgorszych nadużyć. Wielka liczba nicponiów i ludzi dwuznacznych, którzy gdzieindziej utrzymać się nie mogli, rozlała się po nowych prowincyach i zatrąła od razu administracyę. Zachodziły najpodlejsze oszustwa“. A historyk Prus Mans powiada: „Berlińscy oberżyści, u których zamieszkiwali wszyscy urzędnicy, wystawiali im małe rachunki w nadziei otrzymania nagrody w postaci dóbr w prowincyach polskich“. Ani słowa do tej krytyki dodawać nie potrzebuję. Skonfiskowane majątki rozdarowywano pomiędzy zauszników króla a wiadomo, że nawet lokaj króla Rietzen, urzędowy mąż królewskiej kochanki, późniejszy hr. Lichtenau, takie dekrety o darowiznach królewskich wygotowywał i

królowi do podpisywania podsuwał. Minister Hoym obłowił się temi dobrami w sposób haniebnny. Używał ich nawet jako środka przekupstwa. Prezydent miasta Berlina Eisenberg, otrzymuje zlecenie pojechania do Wrocławia dla zbadania rozruchów wybuchłych tam przeciw Hoymowi, otrzymał od niego za 23,000 talarów cztery wielkie majątki, wartości 40,000 talarów, aby korzystne dla Hoyma wygotował sprawozdania. Jenerał-lejtnant v. Bischofswerder obłowił się wówczas wielką ilością majątków. Otrzymał między innymi cztery majątki w powiatach radziejowskim i brzeskim za cenę 18,000 talarów, które sprzedał natychmiast za 25,000 frydrychsdorów hr. Luettichau. (Słuchajcie! — u Polaków.)

Major v. Huehnerbein otrzymał 10 majątków za cenę 100,000 talarów. Ich wartość rzeczywista wynosiła przeszło 300,000 talarów. Okoliczności, wśród których mu te dobra przyznano, zasługują na upamiętnienie. Pruski wyższy urzędnik Coelln powiada: „Huehnerbein był amantem pięknej Knobelsdorfówny, damy dworskiej żony księcia, Ludwiki. Księżniczka bawiła razem z królem w Piemoncie. Pewnego razu król był na śniadaniu u księżniczki, gdy Knobelsdorfówna przechodziła przez pokój. Wyrwały mu się słowa: „Piękna dziewczyna, księżniczko!“ „Tak“, odpowiedziała, „ma już nawet narzeczonego“. „Kogo?“ zapytał król, „p. Huehnerbein“, odpowiedziała, „ale to związek prawdziwej miłości, bo oboje nic nie mają“. „Niech się pobiorą, podaruję im dobra“, odrzekł król. Wysłano natychmiast sztafetę do Huehnerbeina z zawezwaniem, by na ręce księżniczki przysłał prośbę do króla i prosił o majątek. Huehnerbein wybrał sobie majątek klasztoru Obra, wartości 200 000 talarów. I otrzymał go. Tak obchodzono się z majątkami świeckimi i duchownymi

zabranymi Polakom. Taki osobnik, jak v. Triebenfeld, który jako lokaj oszukiwał swych panów polskich, a później został uszlachcony i piastował wysokie godności państwowe, otrzymał 8 majątków za cenę 51,000 talarów, które w 1797 roku oceniono na 700,000 talarów. Triebenfeld sprzedał te majątki natychmiast za 400,000 talarów (Słuchajcie! — u Polaków) księciu Jerzemu Hessen-Darmsztadt a ten je sprzedał dalej za 750,000 talarów. (Słuchajcie! — u Polaków.)

Tak wyglądała ojcowska opieka Prus. Czy sądzicie, że my te zbrodnie zapomnimy? Nasze podręczniki historyczne nie wymażą z naszej pamięci tych zbrodni.

Obecny rząd królewski uważał za swój obowiązek kazać badać, kto pierwszy u nas rozpoczął bojkot. Podczas drugiego czytania etatu minister dowodził nam tu, że Polacy pierwsi rozpoczęli bojkot i przytaczał jako dowód głos jakiegoś pisma polskiego z 1840 r. czy 1850 r. Ale bojkotowanie Polaków przez rząd pruski jest daleko starsze. Rozpoczęło się z zagarnięciem ziem polskich przez Prusy. Istnieje rozkaz ówczesnego ministra Hoyma z 1796 r., który zabrania Polakom kupować i dzierżawić dóbr przez państwo skonfiskowanych. (Słuchajcie! — u Polaków.)

To pierwszy dokument urzędowego bojkotu (Słuchajcie! — u Polaków.)

Cyrkularz rządowy z 1800 r. opiewa, że nie wolno sprzedawać dóbr w południowych Prusach Polakom. W 1801 r. wydano reskrypt podobny.

Fryderyk II zaś już dawniej wydał cały szereg rozkazów gabinetowych, aby Polakom nie robiono żadnych ułatwień. Pozwalał on nawet w przeciwieństwie do ustaw pruskich, aby na ziemiach polskich nawet mieszczanie niemieccy mogli

nabywać majątki, bo powiada:

„Mieszczanin jest mu o wiele miłszy, niż ta cała hołota polska“. (Słuchajcie! — u Polaków.)

Rząd królewski zadał sobie teraz pracę i zarządził badania historyczne, by wykazać Polakom, że oni pierwsi rozpoczęli bojkotowanie Niemców. Podczas drugiego czytania etatu minister powoływał się na głosy prasy polskiej z 1840, 48 i 1850 r. Nie wchodzę w prawdziwość wyniku badań rządowych, lecz stwierdzam, że bojkotowanie Polaków przez rząd pruski sięga daleko dawniejszych czasów. Rozpoczął się on z chwilą zajęcia ziem polskich. Mam tu przed sobą reskrypt ministra Hoyma z 1796 r., do kamery domen w Warszawie, który zabrania wydzierżawiania i sprzedawania Polakom skonfiskowanych przez rząd majątków. (Słuchajcie! — u Polaków). Jest to bodaj pierwszy dokument urzędowego bojkotu. (Słuchajcie! — u Polaków). Wreskrypcie z 1800 r. zabrania się również wydzierżawiania dóbr Polakom. W 1801 r. wydano reskrypt podobny, a Fryderyk II wydał cały szereg podobnych rozporządzeń. Jego nienawiść do Polaków była tak wielka, że na ziemiach polskich pozwalał nawet mieszczanom nabywać majątki szlacheckie, chociaż to w całym państwie było nie dozwolone, ale mieszczanin był mu przyjemniejszy, niż ta cała polska hołota. (Słuchajcie! — u Polaków).

Już przed rokiem wskazywaliśmy na to, jak haniebnie postąpiono z przodkami naszymi przy zaprowadzeniu towarzystwa kredytowego ziemskiego na ziemiach polskich. Przez agentów żydowskich i niemieckich namawiano polskich właścicieli do zaciągania licznych długów na swe majątki w powziętym z góry zamiarze, by im je w chwili stosownej

wypowiedzieć. Spełniono ten zamiar i zrujnowano setki polskich rodzin. (Słuchajcie! — u Polaków). Tak wygląda ojcowska opieka i wierność Prus względem nas Polaków.

Niemcy pod niebiosa wychwalają działalność kolonizacyjną Fryderyka II i Fryderyka Wilhelma II i mówią zawsze, że monarchowie ci poświęcili olbrzymie sumy na cele kolonizacyjne. Jest to nieprawdą, bo wszystkie te sumy ściągane były z dochodów z zabranych ziem polskich, a z funduszków własnych nic nie dali. Wartość zaś tych na ziemi polskie sprowadzanych kolonistów oceniają najlepiej sami Niemcy. Szczególnie nieliczni uczeni urzędnicy pruscy. Jeden z nich tak opisuje kolonistów: „Sprowadzani koloniści są złymi i niepewnymi poddanymi, którzy swym złem usposobieniem psują dobre obyczaje ludności tubylczej“. Jeśli zaś nie znajdą poszukiwanych złotych gór, uciekają z kraju, zabierając z sobą co mogą, ba pracować im się nie chce. Dla władzy zaś natrętni ci ludzie są ciężarem nienawistnym... Liczba żebraków w ten sposób do kraju ściągniętych była wielka. Nie przynoszą niczego ze sobą oprócz wielkiej liczby dzieci, zapomogi królewskie im nie wystarczają, bo są przeważnie próżniakami niezręcznymi i niezdolnymi do pracy.

Te słowa przypominają wiele wywodów w czasach dzisiejszych. P. Wentzel w komisji budżetowej też wywodził, że Polacy są pracowici, oszczędni i zabiegliwi. Niemcy zaś nieraz niezdolni i nie stoją na wysokości zadania. Nie chcę tego porównania dalej rozprawiać. Wielu teraz operuje hasłem, żądającym gęstszego zaludnienia wschodu i to wyłącznie Niemcami. Hasło to nie nowe, bo znał je już Fryderyk II, mówiący wciąż o zaludnianiu ziem polskich Niemcami, a zalecający w swych rozkazach gabinetowych nawet ułatwiane

rozwodów, powiada bowiem, że nie powinno się robić zbyt wielkich trudności przy rozwodach, bo to przeszkadza zaludnieniu. (Słuchajcie! — u Polaków i wesołość), jeśli pomiędzy małżonkami nie ma już harmonii.

A jaki los spotkał naszych przodków, którzy dostali się pod panowanie pruskie. Holsche, pruski tajny radca sprawiedliwości i dyrektor kamery, ubolewa nad ich biednym położeniem, podkreślając natomiast zuchwałe i nieuczciwe bogacenie się niemieckich przybyszów. Powiada między innymi: „Dzierżawcy i urzędnicy pragną się tylko wzbogacić na dobrach królewskich, a jeśli już tyle sobie odłożyli, że mogą sobie kupić własne majątki, opuszczają kraj, bo obojętne im jest, gdzie osiądą“...

Zupełnie jak w czasach dzisiejszych, nie prawdaż panie Wentzel? (Wesołość — u Polaków). I dziś, jeśli Niemcy u nas doszli do majątku, opuszczają ziemię polską. Tak wygląda ich patriotyzm. Widać, że nic nowego pod słońcem! Napłynęło do nas wówczas bez liku ludzi złych, którzy w swej ojczyźnie do niczego dojść nie mogli, u nas byli urzędnikami, notaryuszami, sędziami. Urzędnik pruski Coelln tak opisuje kulturalną działalność tych przybyszów: „Rozległy skargi Polaków pozbawionych chleba, zastąpionych przez Niemców. Widziałem pożądlivość zgłodniałych Prusaków, którzy urząd uważali jako środek do zubożenia i napchania sobie kieszeni“. A Holsche powiada: „Nie byli to sędziowie i obrońcy sprawiedliwości, opiekujący się niewinnymi, broniący mienia wdów i sierót... była to zgraja bezwstydných kreatur i łotrów, którzy ludzi podburzali, sprawy wikłali, a potem resztę majątku, nawet wdów i sierót, dzielili pomiędzy siebie.“ Voss w „Beitrag zur näheren Geschichte“, powiada: „Że taka

zawszą zebrała hołota odznaczała się bezczelnością i zuchwałością, że obrażała dumę uczciwych Polaków. Że mężom, żonom, synom i córkom nie pozwalała przebywać w tem towarzystwie, chyba zbyt czem jest dowodzić.“ Tak wyglądała ta ojcowska opieka Prus, za którą mamy być wdzięczni. A cz lepiej nam było za czasów Fryderyka Wilhelma III? Znowu rozbrzmiewały do nas piękne słowa o ojcowskiej opiece, o nienaruszalności naszych praw narodowych, obywatelskich i religijnych. „I wy macie ojczyznę!“ wołał król ten do nas, zabierając ziemie nasze po kongresie wiedeńskim. Czynów zaś w myśl tych obietnic nie widzieliśmy. Czy staliśmy się niegodnymi ich przez jakie zbrodnie? Przecież niczegośmy nie popełnili. W roku 1848 walczyliśmy w jednych szergach z Niemcami o wolność i konstytucję i wiele krwi polskiej popłynęło po to, abyście mogli tu zasiadać w tej Izbie. (Bardzo słusznie! — u Polaków).

A gdzie jest nasze równouprawnienie? (Słuchajcie! — u Polaków).

A w nowszych czasach wydaliście przeszło miliard z kasy państwowej, do której i my płacić musimy, na nasze wytępienie. Podczas walki kulturalnej, która u nas najsrożej szalała, podnieśliście rękę przeciw religii naszej. (Wielka prawda! — u Polaków). Polityką kolonizacyjną burzycie kościoły katolickie i niszczyce całe parafie, wznosząc na ich miejsce ewangelickie. (Wielka prawda! — u Polaków). Naruszyliście nawet własność naszą wywłaszczając nas w sposób zbliżony do konfiskaty. Wasze deklamacye, że nie chcecie nas wytępić, umiemy oceniać należycie po naszym półtora wiekowym męczeństwie, którego krótki przegląd wam dałem. (Bardzo dobrze! — u Polaków).

Jak uzasadniacie swoje postępowanie? Wycinkami z gazet lub opowiadaniem o rewolucjach, których nigdy u nas nie było. Sięgacie do Galicyi i Królestwa Polskiego po rzekomy materiał obciążający. A gdy to wszystko nie starczy, to powiadacie, jak w tym roku: Polacy są oszczędni, pracowici (słuchajcie! — u Polaków). Niemcy natomiast słabi, nie mogą się utrzymać, mimo pomocy państwowej, mimo, że nieomal wszyscy są już pensyonaryuszami państwa. (Słuchajcie! — u Polaków).

I dla tego ustawy wyjątkowe przeciwko nam! Wypędzacie nas z ziemi, bojkotujecie kupca, przemysłowca polskiego, pozbawiacie chleba naszego robotnika, a Niemcom dajecie zapomogi, by łatwiej mogli nas pokonać w spółzawodnictwie. (Słuchajcie! — u Polaków). Urzędnicy wasi, lekarze, adwokaci, biorą zapomogi państwowe, by mogli uprawiać nieuczciwą konkurencyę. (Słuchajcie! — u Polaków). Ale tak było już za Fryderyka II i później. Odczytałem tu obietnice królów, zapewniające nam prawo do języka ojczystego! A gdzież jest dziś równouprawnienie naszego języka? W sądach? Język polski tam wykluczony, obcy jest dla sędziów, a sądownictwo jest też przeciwko nam, bo sędziowie, wyrokując nie mogą się wyzwolić z pod wpływów hakatystycznych. Bojkot jest teraz głównym argumentem waszym. My nie bojkotujemy (śmiech na prawicy).

Bronimy tylko naszego posiadania, bronimy naszej ojczyzny i naszych praw, a tylko mogę litować się nad panem, panie Pappenheim, jeśli nie masz zrozumienia dla tego, jako konserwatysta. (Bardzo dobrze! — u Polaków).

Wskazujecie wciąż na to, że dobrobyt ziem polskich wzrósł. Nie przeczymy temu, ale stało się to wbrew „opiece“ państwa.

Czyście wy założyli chociaż jedną szkołę dla potrzeb naszych? (Słuchajcie! — u Polaków). Nie, wy zakładaliście szkoły, aby mieć środek germanizatorski, (wielka prawda! — u Polaków), aby osiągnąć łatwiej swój cel, a tym jest wymazanie imienia polskiego (wielka prawda! — u Polaków). Czyście zbudowali, aby kilometr kolei dla dobra naszego? Nie, czyniliście to ze względów na Niemców, albo z przyczyn fiskalnych lub militarynych (bardzo słusznie! — u Polaków). A my przyglądać się musimy, jak Niemcy u nas bogacą się, jak pobierają zapomogi od państwa, jak się panoszą u nas.

Nie my was uciskamy, ale wy nas prześladowacie na każdym kroku. Poseł Kardorff zarzucał nam nasz apel do świata cywilizowanego, wskazując na nieład Polski. Do tego apelu do świata cywilizowanego my mamy prawo. Czyż sądzicie, że świat cywilizowany czyni ostatnich 150 lat, których krótki przegląd wam dałem, może pochwalić? Czy są to czyny, które mogą pomnożyć waszą sławę? Czy to jest kultura, czy to owoce waszego chrześcijańskiego poglądu na świat? (Bardzo słusznie! — u Polaków). My nie potrzebujemy apelować do świata cywilizowanego, bo czyny wasze mówią za nas. (Bardzo słusznie! — u Polaków) A czyny te nie są kartą bohaterstwa w dziejach pruskich, nie są one sławą, lecz hańbą. Marszałek powołuje mówcę do porządku (konserwatyści krzyczą: brawo!). Czy sądzicie, że wasze oklaski zdołają te czyny wasze upiększyć? (Bardzo dobrze! — u Polaków). Pozostaną tem, czem są. Przegląd ojcowskiej troski i wierności Prus, który wam dałem, a za które od nas żądacie wdzięczności, chyba odbierze wam chęć zarzucania nam znowu tak rychło braku wdzięczności za ojcowską opiekę i wierność Prus. Najpóźniejsze pokolenia nasze będą wspominały ze wstrętem i

wzgardą tę wierność i pieczę ojcowską Prus, których doznajemy. (Oklaski — u Polaków).

*

*

*

W odpowiedzi na powyższą mowę wystąpił poseł Winckler — protestując energicznie przeciwko sposobowi, w jaki poseł Korfanty zozydził ojcowską opiekę, której doznało Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie, oraz osobę i politykę króla Fryderyka W. Mowa jego nie zmieni historyi, która wykazała, w jakim stanie ziemie te dawniej się znajdowały i jak je podnieśli pruscy królowie. Działalność kolonizacyjna przedstawia wspaniałą kartę w historyi tego króla i pruskiego państwa. Ówczesna ludność polska uznawała dobrodziejstwo Prus, a Polacy sami prosili o wcielenie ich dóbr do państwa pruskiego. Uwzględniano mowę i zwyczaj Polaków — dopóki byli lojalnymi. Że nimi być przestali — tego dowodem mowa posła Korfantego. W odpowiedzi na ojcowską opiekę rządu stali się Polacy niewdzięcznikami, opornymi i urządzali powstania. Uprawiając dzisiejszą politykę wobec Polaków — idziemy śladami Fryderyka W., — którego imię zozydzą bezskutecznie poseł K. i jego przyjaciele. (Brawo! — na prawicy).

*


*

*

W osobistej wzmiance na wywody te stwierdził poseł Korfanty, że przytaczał w swej mowie wyjątki z akt dyplomatycznych, z rozkazów gabinetowych Fryderyka W. i jego prywatnych listów — i zaznaczył, że jeżeli własne wywody Fryderyka W. jego pamięć zohydzają — to to nie jest jego winą.

Przypisy

1. [↑] Prawdopodobnie miał v. K. na myśli postanowienia Polaków w Wilhelmsburgu n. Łabą, żeby nie uczęszczać do kościoła tak długo, dopóki nie zostaną uwzględnione słuszne ich żądania co do nabożeństw w polskim języku.

 Tekst jest **własnością publiczną** (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie autora: [Wojciech Korfanty](#).

O tej publikacji cyfrowej

Ten e-book pochodzi z wolnej biblioteki internetowej [Wikiźródła](#)^[1]. Biblioteka ta, tworzona przez wolontariuszy, ma na celu stworzenie ogólnodostępnego zbioru różnorodnych publikacji: powieści, poezji, artykułów naukowych, itp.

Wersja źródłowa tego e-booka znajduje się na stronie: [Dobrodziejstwa pruskie w oświeceniu historycznym](#)

Książki z Wikiźródeł są dostępne bezpłatnie, począwszy od utworów nie podlegających pod prawo autorskie, poprzez takie, do których prawa już wygasły i kończąc na tych, opublikowanych na wolnej licencji. E-booki z Wikiźródeł mogą być wykorzystywane do dowolnych celów (także komercyjnie), na zasadach licencji [Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach wersja 3.0 Polska](#)^[2].

Wikiźródła wciąż poszukują nowych wolontariuszy. [Przyłącz się do nas!](#)^[3]

Możliwe, że podczas tworzenia tej książki popełnione zostały pewne błędy. Można je zgłaszać na [tej stronie](#)^[4].

W tworzeniu niniejszej książki uczestniczyli następujący wolontariusze:

- Abraham

- Alenutka
- Bonvol
- Wieralee
- Ankry

-
1. [↑ https://pl.wikisource.org](https://pl.wikisource.org)
 2. [↑ http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl](http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl)
 3. [↑ https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kroki](https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kroki)
 4. [↑ http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium](http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium)